INFORMATOR

ROK 3 | 1 Czerwca 1944 | Nr. 11

Nie niszcz, przeczytaj i podaj dalej.

MONTE CASSINO

Od szeregu miesięcy spotykaliśmy się z nazwą Monte Cassino w wszystkich sprawozdaniach z frontu włoskiego. Słyszeliśmy o walkach szalejących koło prastarego opactwa Benedyktynów, o bombardowaniu klasztoru, o jego obronności. Nie spodziewaliśmy się jednak, że to sławne miejsce, jest przez los przeznaczone do odegrania wiecznie pamiętnej roli w dziejach Polski, że tu zasłyną po raz pierwszy w boju wojska II-go polskiego korpusu. O tem, że wojska te od dłuższego czasu pod dowództwem generała Andersa stoją na froncie włoskim — wiedzieliśmy. Wiedzieliśmy także, że będą brały udział w wielkiej ofenzywie sprzymierzonych we Włoszech. Że jednak przypadnie im w udziale najtrudniejszy i najsławniejszy odcinek frontu, o tem nie wiedzieliśmy do zdobycia przez nich klasztoru Monte Cassino.

Ukazanie się wojsk polskich spowrotem na froncie walk, nastąpiło w sposób przynoszący im chwałę i zaszczyt. Postawieni na najtrudniejszem miejscu frontu naprzeciw twierdzy wprost nie do zdobycia, płacąc wysoką dań krwi, okazali się żołnierze polscy ze wszechmiar godnymi swego zaszczytnego przydziału do szeregów 8-ej armji angielskiej. Dla rodaków w kraju wieść ta była tem radośniejsza i pocieszająca, kiedy oprócz strasznego teroru niemieckiego stoimy wobec widma okupacji sowieckiej.

Wysocy dowódcy angielscy i inni sprzymierzeni dali wyraz swemu uznaniu przesyłając dowódcy II-go korpusu gen. Andersowi telegramy z wyrazami wysokiego uznania. Niektórzy złożyli mu te życzenia osobiście przybywając na stanowiska wojsk polskich. Tak uczynił też dowódca 8-ej armji gen. Leeds, jak i komendant nowozelandzkiej dywizji gen. Freyberg. Generał Leeds zwiedzał pobojowisko na Monte Cassino wkrótce po zajęciu klasztoru przez wojska polskie i zarządził, by część wzgórza klasztornego została przeznaczona na polski cmentarz wojskowy, na

którym bohaterzy spod Cassino znaleźliby swój ostatni spoczynek.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ze strony Rządu Polskiego padło wiele słów uznania i wdzięczności. W ostatnim swoim liście pasterskim biskup polowy Gawlina przesłał wojskom swe błogosławieństwo zawiadamiając, że przeznaczył fundusze postawione mu ze składek żołnierzy polskich 8-ej armji na wybudowanie w przyszłym klasztorze na Monte Cassino kaplicy polskiej. Liczne groby „cmentarza polskiego" na Monte Cassino będą stanowiły wieczną pamiątkę po żołnierzach ciągnących „z ziemi włoskiej do polskiej".

W dalszym przebiegu walk wojska polskie zajęły Piedimonte, zdobyły kluczową pozycję „linji Gustawa" na Monte Cairo i następnie przez Roccasecca Aquino posunęły się pod Fros'none. Także i dalsze walki szczególnie pod Piedimonte były bardzo zaciekłe i krwawe. Wszędzie były najlepsze dywizje niemieckie przeciwnikami Polaków. O małą mieścinę górską Piedimonte walczono przez kilka dni. Naogół zgadzają się sprzymierzeni komentatorzy wojskowi, że walki o Monte Cassino i Monte Cairo były najtrudniejszymi operacjami wojennymi dotychczasowych walk we Włoszech, stawiającymi najwyższe wymagania dla dzielności, wytrwałości i ofiarności wojsk.

PODSTAWA EGZYSTENCJI

Naród nasz przechodzi w tej wojnie ciężką próbę. Kierujące jednostki, opuściły po tragicznym wyniku walk w roku 1939 kraj — uchodząc zagranicę. Nieprzyjaciel umiał ten stan rzeczy w sposób dla siebie korzystny wyzyskać. Objął sam władzę i „rządzi" w naszym kraju już od 5-ciu lat. Przejęcie władzy spowrotem, które jest najważniejszem zagadnieniem restytucji, może nastąpić tylko powoli i w warunkach niesłychanie przez nieprzyjaciela utrudnionych. Przejęcie to następuje powoli, znajduje się w stadjum przygotowań — możemy w wypadku krytycznym liczyć się z istnieniem gotowego aparatu administracyjnego Polski podziemnej.

W pracy tej mieliśmy do czynienia z konkretnym wrogiem — z jednym nieprzyjacielem — wyraźnie przeciw nam stojącym. Wiedzieliśmy, że okupant wszystkie swoje środki przejęciu władzy przeciwstawi i będzie się starał je udaremnić. Z tem można się było liczyć.

Nie można się było jednak liczyć z czemś innym, co przewidzieć było trudno, że przy restytucji państwowego bytu Polski spotkamy się z

przeciwnościami nietylko ze strony Niemców, że trudności wynikną jeszcze wśród nas samych. I w dzisiejszym stanie rzeczy najważniejszym nieprzyjacielem jest nieprzyjaciel wewnętrzny — choćby dlatego, że nie jest wyraźnie widzialny, że umie i stara się dostosować do nas samych i wśród nas samych znajduje powolne sobie jednostki. Bo przecież Niemiec będzie musiał pod naciskiem obcej przemocy ustąpić. Wróg komunistyczny nie przyszedł z zewnątrz — stoi wśród nas samych i pozostanie w kraju. Liczy się przecież przedewszystkiem z tem, że Niemiec ustąpi — i dopiero wtedy, przy poparciu wojsk okupacyjnych sowieckich — będzie on w stanie stworzyć swój aparat władzy.

Ten stan rzeczy spowodował w sposób nieprzewidziany, że w chwili kiedy Niemiec jeszcze w kraju się znajduje i ośrodki władzy w swem ręku trzyma, musimy stoczyć walkę z komunistycznemi bojówkami i komórkami. Walka ta toczy się już dzisiaj i wydaje się być najważniejszym zagadnieniem — podstawową walką o podstawę egzystencji o możność organizowania władzy w własnym kraju. Kto w tej walce zwycięży — ten obejmie władzę w chwili gdy Niemcy kraj ten opuszczą. To musimy stale mieć przed oczyma i ciągle o tem myśleć. W chwili obecnej mamy przed sobą dwóch oddzielnych i ze sobą walczących nieprzyjaciół, okupanta niemieckiego — i komórki i bojówki bolszewickie. Gdyby Rosjanie mieli tu wkroczyć, wtedy oba te wrogie elementy — armja okupacyjna i organizacja wroga w kraju połączą się i będą współpracować ze sobą.

Wśród tej walki o podstawy egzystencji — która już się zaczyna — potrzebne są wszystkie siły. Na tym odcinku należy je już dzisiaj skoncentrować — w pierwszej linji należy walczyć z wrogiem, który jutro będzie silnym i który podstawom naszej egzystencji zagraża. Tym wrogiem jest komunizm.

LINJA USTALONA W TEHERANIE

Obok nazw słynnych pobojowisk tej wojny, na których rozegrały się decydujące dla jej przebiegu bitwy — jak Kutno, Stalingrad, El Alamain, Tobruk, Tunis — wejdą jeszcze do historji nazwy miejscowości, w których odbyły się konferencje mające później decydujący wpływ na ukształtowanie się stosunków w Europie. Tak — konferencje w Casablance, Moskwie, Teheranie, Kairze. Miejscowości te leżą, za wyjątkiem Moskwy, na najważniejszym szlaku komunikacyjnym aljantów, prowadzą-

cym wzdłuż morza Śródziemnego i łączącym Rosję i Bliski Wschód z Afryką Północną — miejscem lądowania Amerykanów — i Europą Zachodnią. Konferencje te, obsyłane przez najważniejszych przywódców państw sprzymierzonych, zbierające się w często zmiennych składach, rozstrzygały o przebiegu działań wojennych we Włoszech, na Bałkanie i w Rosji.

Znajdujemy się dzisiaj w okresie przerwy w działaniach wojennych na froncie wschodnim, a w oczekiwaniu inwazji — w okresie mniej ważnych działań wojennych na froncie zachodnim. O tyle też silniej, na tle względnego spokoju na frontach występuje gra polityczna, której szczegóły, ustalone na wspomnianych konferencjach obecnie dopiero realizują się powoli.

Jest rzeczą zrozumiałą, że przebiegi i wyniki tych konferencyj są trzymane przez zainteresowanych w ścisłej tajemnicy. Rzadko tylko, oprócz bezbarwnych i beztreściwych komunikatów, przenika coś więcej o ich przebiegu i uchwałach do wiadomości szerszych mas. Wiadomości — często bardzo sensacyjne — pojawiające się bezpośrednio po zakończeniu konferencji, niejako w uzupełnieniu komunikatów oficjalnych, są przeważnie manewrami osłaniającymi ich rzeczywiste wyniki — niejako zasłonami dymowymi. Rozpuszczają takie wiadomości zainteresowani w tem, by z treści konferencji nic nie dostało się przedwcześnie do ogólniejszej wiadomości — sami ich organizatorzy. O tem, co naprawdę było przedmiotem konferencji i co na niej postanowiono — wiedzą tylko najbliżsi uczestnicy obrad.

Dopiero po upływie szeregu miesięcy, kiedy plany i uchwały konferencji powoli zaczynają się przeobrażać w rzeczywistość, można z przebiegu wypadków domyślać się, co było przedmiotem obrad, o czem naprawdę mówiono.

W dzisiejszej przerwie w działaniach wojennych możemy łatwiej dostrzec to, co z obrad tych konferencyj zaczęło się w międzyczasie realizować.

Nie ulega wątpliwości, że główne spotkanie w Teheranie — poprzedzone konferencją w Moskwie i uzupełnione rozmowami w Kairze — poświęcone było sprawom podziału Europy na sfery wpływów anglo-amerykańskich z jednej, a sowieckich z drugiej strony. Takiego rozdziału, sprecyzowania widoków wojennych — żądali prawdopodobnie w pierwszej chwili Rosjanie — później dopiero i na własną rękę do wojny przystępujący, — z drugiej strony zapewne i w obozie państw sprzymierzonych istniała tendencja do konkretniejszego zakreślenia — narazie na u-

żytek wewnętrzny kierownictwa — celów bezpośrednich wojennych. Przecież już po lądowaniu w Afryce północnej zaistniał między sprzymierzonymi szereg konfliktów.

Oczywiście trudno tu mówić o konkretnem i dokładnem rozgraniczeniu jakichś sfer wpływów — choćby z tego powodu, że przedmiot podziału znajduje się jeszcze w rękach wroga. Nic też na ten temat nie podano do wiadomości publicznej. Dziś jednak łatwo już zauważyć, jak wyraźnie zaczyna się zarysowywać fakt, że Europa została w Teheranie na sfery wpływów podzielona. Nie chcemy powtarzać tu unudzonej już stawki propagandy niemieckiej. Trzymamy się tylko faktów.

Ogłoszone przez sprzymierzonych listy państw, które w przyszłości mają być przez nich okupowane, obejmujące Francję, Luxemburg, Belgję, Holandję, zachodnie Niemcy, Danję — i prawdopodobnie Włochy, są aż nadto przekonywujące. Dobrane w ten sposób terytorja stanowią łącznie z Hiszpanją i Portugalją, no i oczywiście Anglią i Irlandją — a pewnie i Szwecją, — kraje zaliczane do tzw. „Zachodniej" Europy.

Jeżeli zatem celem sprzymierzonych jest zajęcie wszystkich terytorjów tak niemieckich jak i przez Niemców okupowanych, to trzeba koniecznie przyjąć, że i reszta krajów, przez Niemców zajętych i z Niemcami sprzymierzonych, również musi być obsadzona. Jeżeli Anglicy i Amerykanie nie mają zamiaru krajów tych obsadzać — to ktoś inny — drugi partner — Rosja sowiecka. Do tej „wschodnioeuropejskiej" strefy należą zatem wschodnie Niemcy, Polska, Czechosłowacja, państwa bałtyckie, Bałkan, Finlandja, Węgry i Rumunja

Czy możemy wstrzemięźliwość sprzymierzonych na Bałkanie uważać za potwierdzenie tezy, że uważają Bałkan za rosyjską sferę interesów — trudno powiedzieć. Przypuszczać jednak można. Że jednak na całym tym terytorjum sprzymierzeni popierają wpływy sowieckie nie wahając się nawet poświęcić czynników antysowieckich z nimi dotychczas przeciw Niemcom współpracujących — na rzecz elementów wysuwanych przez Sowiety — nie ulega wątpliwości.

Pierwszy zorjentował się w sytuacji Benesz i zawarł pakt z Moskwą. Pakt ten stał się wzorem dla współpracy wszystkich państw, które spodziewają się znaleść pod okupacją sowiecką. Norwegja podpisała również podobny traktat, a Jugosławia ma go wkrótce podpisać. Jugosławia zresztą, przez udzielenie eksponentowi przyjaznych Rosji elementów marszałkowi Tito pełnego poparcia, znalazła się w pełni w obozie rosyjskim. Taksamo Grecja, która na konferencji w Aleppo utworzyła rząd z silnym udziałem komunistów. Dla państw bałtyckich i Finlandji

mają Sowiety w pogotowiu rządy komunistyczne, swego czasu w tych państwach utworzone. Sprawa Węgier i Rumunji stojących otwarcie po stronie niemieckiej jest otwarta, a na Bułgarję wywierają Sowiety w toku przewlekłego przesilenia jaknajsilniejszy nacisk. Chodzi oczywiście o odstąpienie od polityki niemieckiej. Anglia opuściła „burżuazyjne" rządy tych krajów dotychczas przez siebie popierane. Dr. Michajłowicz — minister wojny króla Piotra — nie chcący współpracować z Titem, — określany jest przez radio angielskie jako walczący po stronie niemieckiej. Królowie Grecji i Jugosławji zachowali prawdopodobnie dość słaby wpływ na kształtowanie się stosunków w swojich krajach. Sytuacja we Włoszech rozwija się stosownie do życzeń rosyjskich — rząd Badoglia, niemogący przez długi okres czasu doczekać się uznania ze strony sprzymierzonych, został z miejsca, po przyjęciu komunistycznych ministrów — przez Sowiety uznany.

Najważniejszym problemem w dzisiejszej grze politycznej mającej na celu organizację przyszłej „sowieckiej okupacji" w Europie — jest zagadnienie Polski. O tem nie wolno nam zapominać. Terytorjum Polski stanowi przeważną i zasadniczą część tej okupacji. Rząd polski nie był w stanie osiągnąć mimo najszczerszych wysiłków porozumienia i nawiązania stosunków dyplomatycznych z Sowietami. Wszystko rozbiło się o zagadnienie granicy wschodniej, gdzie Sowiety linję Bugu i Sanu uważają za swoją zachodnią granicę i działają stosownie do tego. Nie mogąc porozumieć się z rządem polskim w Londynie postanowili stworzyć sobie w terenie spornym bazę dla swych działań. Krajowa Rada Narodowa służy temu celowi, jest ona przedmurzem rosyjskiego komunizmu w Polsce samej. W ostatnich dniach — po szeregu mniej poważnych eksperymentach z Wasilewską, prof. Lange i „księdzem" Orlemańskim — dowiadujemy się o przybyciu do Moskwy przedstawicieli Krajowej Rady Narodowej, którzy przybywają rzekomo z Polski (nie z emigracji) i przeprowadzają szereg rozmów z najpoważniejszymi przedstawicielami rządu sowieckiego — nie wyłączając Stalina.

Wiemy o co chodzi: Polska musi przygotować się na okupację przez wojska rosyjskie, rząd polski w Londynie ma być, jako „burżuazyjny" pozbawiony jakiegokolwiek znaczenia — utworzony przez Krajową Radę Narodową rząd krajowy pod hasłem „proletariusze wszystkich krajów łączcie się" — ma objąć w Polsce ster rządów pod egidą wojsk okupacyjnych sowieckich.

Ostatnia mowa Churchilla oświetla jasno ten stan rzeczy. Po wyrażeniu słów uznania dla starań rządu polskiego, stwierdza premier an-

gielski, że Anglia niema żadnego interesu w ustaleniu takiej lub innej formy rządu lub organizacji społecznej w Polsce — pozostawiając tę sprawę uznaniu i decyzji ludu polskiego. Ważnem i istotnem jest tylko dla rządu angielskiego, żeby rosyjskie wojska w swym marszu na terytorjum Polski, nie spotykały z polskiej strony przeszkód. Innymi słowy oświadczył Churchill — że dla niego ważnem jest by Sowiety możliwie bez trudności Polską zawładnęły. Co się tam dalej będzie działo — nie interesuje go więcej.

Że sprawy tak stoją wiemy sami dobrze. Musimy sobie jednak uzmysłowić, że w obecnem położeniu jesteśmy bardziej niż kiedykolwiek skazani na własne siły. Pomocy w broni i matariale możemy się spodziewać z zewnątrz. Na taką pomoc możemy liczyć. Forma organizacyjna naszego społeczeństwa tu w kraju, musi jednak być dostosowana do panujących chwilowo stosunków, musi jednak być również tak silna, że nie dopuści do ogarnięcia władzy przez z zewnątrz czy od wewnątrz działające czynniki komunistyczne. Ani ze Wschodu ani z Zachodu nie możemy oczekiwać „wyzwolenia". Zagadnienie państwowej organizacji narodu polskiego musi być przez naród tu, na miejscu w kraju rozwiązane i to w tak silny sposób, by żadni przedstawiciele Krajowej Rady Narodowej nie mogli w naszym imieniu w Moskwie występować.

FUNDUSZ PRASOWY. 6900·— zł.

M.R. 1500.- Rafał i Pik po 1000.- Kostek 800.- O.M., Walek, i Kazika 500.- Romek, Ogniomistrz, Stefa i Złotko po 200.- Ada, Mścicielka, Janek, Jerzyk, S.W., Sowa i Pomorzanin po 100.- Storczyk, Luba, Pytel, Mecenas, X.Y., Sportowiec, Stryjek, Kropka, Basia, Zenek i Walerian po 50.- Weteran 30.- Lwowianka 20.-



WARSCHAU 16.5.44-18

Hr. Lech Sawicki
Wwa Pu[illegible] 20